Nr. 236.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 16 października 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 października.

(Wiadomość o proklamowaniu przez Kreteńczyków unii z Grecyą; ochoczość wojenna Serbii i Grecyi; bohaterstwo księcia Aleksandra bułgarskiego; inspekcya rosyjskich fortyfikacyi na wybrzeżach Bałtyku i przygotowania wojenne Rosyi; zapewnienia co do dobrego stanu finansów rosyjskich; budżet austryacki na rok 1886; amnestya dla Bośnii i Hercegowiny. — Wyprawa hiszpańska do Gwinei. Zatarg pomiędzy Anglią a królem Birmy.)

Jednę jedyną, ale za to bardzo ważną odbieramy dziś wiadomość ze Wschodu, która ściśle łączy się z przesileniem na półwyspie bałkańskim. Oto, jak opiewa telegram z Aten, proklamowali Kreteńczycy unią wyspy z Grecyą. Jeżeli wiadomość ta jest wiarogodną (nie mamy dotąd urzędowego jéj potwierdzenia), to kwestya wschodnia wyszedłszy z zaklętego koła, w jakiém się dotąd obracała, musiałaby ostatecznie dać hasło do ogólnéj walki. Grecya byłaby zniewoloną rozpocząć śmiertelny bój z Turcyą, a i Serbia niewątpliwie poszłaby za jéj przykładem, rzucając swój oręż na wahającą się szalą zwycięztwa. Czyby w obec tego ogólnego pożaru na półwyspie zdołał się utrzymać sojusz trójcesarski, niepodobna dziś przesądzać. Wojska greckie i serbskie w pospiesznych marszach zdążają ku granicom kraju; rząd grecki przekazał już ministerstwu wojny 11 milionów na zakupienie materyału wojennego, a książę Aleksander w przemowie swéj do kilku znakomitszych Bułgarów te wyrzekł słowa: „Gdyby konferencya nie uznała unii bułgarskiéj, jestem gotów za tę ideę poledz na placu boju. Albo pozostanie Bułgarya zjednoczoną, albo pogrzebane będą moje zwłoki w tym kraju. Nie ukorzę się ani przed wolą Europy, jeżeli taka przeciw nam się objawi, ani przed orężem tureckim. Europa i Turcya powinny dostrzedz, iż naród, ożywiony świętą ideą, stanie się strasznym nieprzyjacielem. Jeśli Rosya oświadczy się więcéj przeciwko mnie, niż przeciwko unii, to gotów jestem ustąpić.“ — Jakież mogą mieć znaczenie rokowania ambasadorów w Carogrodzie w obec tych groźnych symptomatów wojennych? Jak donosi telegram, zredagowali przedstawiciele mocarstw na odbytém we wtorek posiedzeniu nowy komunikat, który zostanie przesłanym Porcie i rządowi bułgarskiemu. (Zob. Tel.). Rosyjski minister wojny, Wannowski, odbywa w téj chwili przegląd fortyfikacyi na brzegach morza Bałtyckiego. W nocy z niedzieli na poniedziałek przybył minister Giers do Petersburga. Zrana odbyła się narada, w któréj wzięli udział Wlangali i Jomini. Do Nielidowa wysłano kuryera z instrukcyami. Podobno polecono mu posunąć się do gróźb, gdyby Turcya chciała wojskami zająć Rumelią. Wysłano rozkaz do komendantów półeskadr w Sebastopolu i Kierczu, aby uzbroili statki. Gdyby tureckie wojska wkroczyły do Rumelii, Rosya zarządziłaby blokadę Trebizondy. Wiadomości te, zaczerpnięte z gazet rosyjskich, zdają się zapowiadać zbrojną interwencyą Rosyi na przypadek, gdyby Turcya odważyła się wkroczyć do Rumelii. Interwencya zaś Rosyi na półwyspie musiałaby i Austryą zniewolić do wyjścia z dotychczasowéj apatyi i skłonić do czynu. Nie dziw więc, że Austrya, niepewna przyszłości, szuka przyjaciół i sprzymierzeńców na półwyspie. W tych dniach wyjeżdża austryacka para cesarzewiczowska w odwiedziny do króla rumuńskiego na zamek Sinaja. W którąkolwiek więc stronę półwyspu zwrócimy wzrok nasz, wszędzie dojrzymy piętrzące się chmury, zapowiadające burzę wojenną.

Rosya, sposobiąca się do wojny, będzie potrzebowała pieniędzy, i tém to tłumaczą się zapewnienienia „Nowego Wremienia“, że skarb rosyjski zawiera w sobie tyle brzęczącéj monety, że o zaciągnięciu nowéj pożyczki wcale rząd nie myśli. Skarb państwa rozporządza obecnie u swych bankierów za granicą co najmniéj 80 milionami rubli, które wystarczają zupełnie do pokrycia zobowiązań finansowych rządu za granicą. Temi zapewnieniami o stanie finansów rosyjskich chce niezawodnie dziennik rosyjski sięgnąć do kieszeni kapitalistów zagranicznych.

I monarchia austryacka będzie potrzebowała obcych kapitałów na przypadek wojny. Stan jéj finansów polepszył się rzeczywiście od czasu objęcia teki finansów przez dr. Dunajewskiego. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj reichsrathu przedłożył on budżet na rok 1886 wraz z dłuższém exposé. Po ścisłém zestawieniu dochodów z rozchodami wynosi budżet 6,642,922 niedoboru, który ma być pokryty sumami z kas rządowych. Jeżeliby się zaś z budżetu skreślono wydatki wyjątkowe, to w takim razie nie tylko nie byłoby deficytu, ale jeszcze przewyższka 269,956 florenów. Minister finansów zapewnia, że w roku przyszłym nie będzie rząd potrzebował uciekać się do pożyczki. I ten optymizm austryacki ma zapewnie dobrze usposobić dla Austryi kapitalistów europejskich.

Cesarz austryacki wydał ogólną amnestyą dla Bośnii i Hercogowiny i to dla tych przestępców, którym wytoczono proces o obrazę majestatu. Jak mówi telegram, wydał monarcha tę amnestyą z względu na lojalne objawy bośniackiéj deputacyi w Pożedze i Brodzie. Krok ten tłumaczą nam gotujące się wypadki na na półwyspie bałkańskim.

Hiszpania, zrobiwszy smutne doświadczenie z Karolinami, stara się powetować straty na polu kolonialném. Jak donoszą z Madrytu do „Temps'a“, podjął komendant hiszpański z wysepki Fernando Po wyprawę do brzegów Gwinei, położonéj na zachodniém wybrzeżu Afryki. Komendant wyruszył w górę rzek Urini i Na i zawarł traktaty z naczelnikami osiadłych tam szczepów.

Pomiędzy Anglią a królem Birmy na nowy znów zanosi się zatarg. Król birmański zuchwałą i obrażającą dał odpowiedź na pismo, jakie był wysłał do Mandaley komisarz angielskich posiadłości w państwie Birmy. Rzecz dotyczy zatargu, powstałego pomiędzy towarzystwem Bombay-Birma-Trading a rządem birmańskim. Król nie chce zrobić żadnéj koncesyi i zapowiada, że odtąd nie będzie się wdawał w żadne rokowania z rządem indyjskim. Komisarz angielski wysłał ultimatum i zażądał nadesłania 8000 wojsk. Birmańczycy wzmacniają siły swe wojskowe na granicy.

Zebranie Delegatów.

Zebranie zagaja o godzinie 10¼ M. hr. Kwilecki, i wspominając stratę długoletniego delegata ś. p. hr. W. Szóldrskiego, wzywa do uczczenia pamięci jego przez powstanie, co też uczyniono.

Na sekretarza powołuje przewodniczący pp. dr. Zarembę i hr. M. Żółtowskiego z Godurowa.

Policyą reprezentuje p. Bittner.

Komitet prowincyonalny reprezentowany jest przez pp. M. hr. Kwileckiego, Wł. Wierzbińskiego, Stef. hr. Żółtowskiego, ks. dr. Kanteckiego, B. Kościelskiego.

Delegaci są następujący pp.: ks. Sadowski, ks. Gieburowski, ks. Kaczmarek, ks. Gajowiecki, ks. Kulesza, Fr. hr. Żółtowski, Marceli hr, Żółtowski, Kaźm. Chłapowski, Renard Haza Radlic, Adolf Koczorowski, radzca Milewski, Hektor Kwilecki, Buchowski, Magdziński, T. Kozłowski, dr. Zaremba, dr. Z. Szułdrzyński, W. Łącki, J. Palacz, Jaraczewski, Zabłocki, Goślinowski, K. hr. Mielżyński, Fr. Chełkowski, hr. Stefan Dąbski, M. Szembek. Brakło delegata śremskiego.

Pan Wł. Wierzbiński odczytuje sprawozdanie komitetu prowincyonalnego, w którém zaznaczono, że przy wyborach do sejmu pruskiego w r. 1882 wybraliśmy posłów 14; z uznaniem wspomniano pracę organizacyjną komitetu powiatu poznańskiego, i położono przycisk na wzrost głosów polskich, oddanych przy wyborach do parlamentu w powiecie bydgoskim i okręgu babimojsko-międzyrzeckim.

Obszerny ustęp sprawozdania poświęcony jest zajściom poznańskim, a na końcu komitet żąda wydania sądu delegatów o postępowaniu komitetu prowincyonalnego w téj sprawie.

P. Adolf Koczorowski zapytuje, dla czego pomiędzy powiatami, pochwalonemi za gorliwość w organizacyi wyborczéj, pominięty jest okręg wyborczy wyrzysko-szubiński, który 1000 głosami pobił prezesa rejencyi p. Tiedemana.

Komitet stwierdza słuszność żądania i oświadcza, że fakt ten będzie w protokóle zapisany.

Pan K. Chłapowski żąda, aby zebranie wyraziło komitetowi wotum zaufania za prawidłowe postępowanie w ubiegłém trzechleciu.

Na wniosek ks. dziekana Sadowskiego wyrażono to zaufanie przez powstanie z miejsca.

Do komisyi rewizyjnéj uproszono panów: Ildef. Chełkowskiego i dr. Z. Szułdrzyńskiego.

Następuje wybór kandydatów poselskich.

Na skrutatorów powołano panów hr. Hektora Kwileckiego i ks. Kaczmarka.

1 okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnicki:
Wł. Wierzbiński 26 gł. — 26 głosujących,
Rożański 26 gł.
Kantak 26 gł.

2 okręg pleszewsko-krotoszyński:
radzca Motty 25,
ks. dr. Jażdżewski 26.

3 okręg bukowsko-kościański:
Magdziński 25 gł.
St. Chłapowski 25 gł.
(Delegaci ci jako kandydaci nie głosują.)
H. Szuman 26 gł.

4 okręg odolanowsko-ostrzeszowski:
Ign. Zakrzewski 26.

Delegat śremski p. Parczewski z Grabianowa donosi telegramem, iż z powodu spóźnienia się pociągu śremskiego nie mógł przybyć na zebranie.

5 okręg średzko-śremsko-wrzesiński:
Fr. Brzeski 26.
Msgr. Stablewski 25 na 26.
Ks. Ostrowicz 20 na 26.
(Zob. „Ostatnie wiadomości.“)

Wybory.

Od p. Stanisława Rożańskiego odbieramy następujące pismo:

Dla zaszłych przeszkód, zapowiedziany na przyszłą niedzielę wiec polsko-katolicki w Mogilnie u pana Dawidsohna ***nie odbędzie się.***

Upraszam czasopisma, które ogłosiły ten wiec, o ogłoszenie także w najbliższym numerze tego odwołania.

Stanisław Rożański,
przewodniczący komitetu powiat.

Z Wschowskiego, 9 października. Dzisiejszy „Tygodnik powiatowy“ ogłasza podział okręgów wyborczych w powiecie. Cały powiat, oprócz miast Leszna i Wschowy, podzielony został na 35 okręgów, geometrya zaś zupełnie ta sama, jak ostatnia, wyglądająca bardziéj na naigrawanie się z rzeczywistości, niż na rzetelny rozdział. Wszelkie w Izbach zganione nieregularności pozostawiono nietknięte, niektóre nawet bardziéj jeszcze wykrzywiono. Rozdzieranie wsi od dworu nastąpiło w 14 przypadkach, wsie katolickie obok siebie leżące przyłączono pojedyńczo do znaczniejszych okręgów, składających się z kilku wsi protestanckich; okręgi polskie i katolickie, nie dające się połączyć z protestanckiemi ukrzywdzono w ten sposób, że złożono kilka miejscowości tak, iż znaczna przewyżka niegłosujących dusz powstała; we wielu przypadkach przyłączono wielkie wsie do mniejszych, do których nawet bardzo daleko mają. I tak wieś katolicka Gronówko ma iść do Grodziska, 8 kilometrów odległego, choć ma w bliskości kilka okręgów, np. w Gronowie 3 kilometry, w Klonówcu 3 kilom., w Goniembicach 3 kilom., wielka wieś Świrczyna do Wojnowic daleko mniejszéj wsi, Bojanice, Kleszczewo mają milę do Wojnowic. Samo przez się rozumie, że posypie się kilkanaście protestów przeciwko takiemu dowolnemu rozgraniczeniu, gdyż trzeba szukać sprawiedliwości póty, póki się jéj nie znajdzie.

Gruntownie wypracowany protest od przeszłych wyborów wysłanych do Izby deputowanych jeszcze do dziś dnia, choć już 3 lata ubiegają, nie otrzymał stanowczéj odpowiedzi; spodziewać się należy, że Izba deputowanych zbada wkrótce nasz protest i wyda swój wyrok potępiający, gdyż niepodobna przypuszczać, aby takie przekroczenia miały pozostać bez uwzględnienia.

Krzywdząca geometrya nie powinna jednak naszych odstraszyć od wypełnienia swego obowiązku. Pójdziemy na wybory pilnie i będziemy starali się zebrać jak największą ilość naszych wyborców, a może nam się uda przy pomocy dzielnych wiarusów z krobskiego powiatu przeprowadzić naszych kandydatów.

Na przedwyborcze zebranie w Tucholi, które się odbyło w niedzielę dnia 11 b. m., stawił się znaczny zastęp rodaków. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Bieńkowskiego z Białowieży poproszono na przewodniczącego p. Połczyńskiego z Wysoki, który, dziękując w serdecznych słowach za okazane mu zaufanie, poprosił p. Owsianego do pióra. Stósownie do przyjętego z góry porządku dziennego zdał najprzód dotychczasowy poseł, pan Władysław Wolszlegier z Szenfeldu sprawę z czynności Koła polskiego w ostatniém trzechleciu, i kreśląc w szerokich ramach działalność naszych reprezentantów w Berlinie, zaznaczył zarazem z przyciskiem, że chociaż namacalnych rezultatów, mimo długoletnich domagań się, nie osiągnęliśmy, jednakże nigdy nie trzeba ustawać w pracy około dobra naszego społeczeństwa, gdyż sprawę sprawiedliwą, sprawę Kościoła i naszéj św. religii, można do czasu przycisnąć, ale nigdy nie zniszczyć. Zebranie przyjęło hucznem „brawo“ i serdecznem „Bóg zapłać“ to treściwe sprawozdanie. Następnie przemówił ks. dr. Antoni Wolszlegier ze Zamartego, zachęcając do pracy mozolnéj i skrzętnéj w każdym kierunku, gdyż ostatecznie gnuśność i lenistwo przyprawiłyby nas o zatratę bytu politycznego, i wykazując to przykładami trafnemi, nawiązał i do czekających nas za kilka tygodni wyborów, i pouczając zgromadzonych o obowiązkach i przywilejach, każdego do żywego zachęcał udziału w przyszłéj walce wyborczéj.

Przystąpiono niebawem do wyboru delegata i powierzono ten urząd delegatowi z powiatu chojnickiego, ks. dr. Wolszlegierowi, a w zastępstwie tegoż p. Stanisławowi Sikorskiemu z Chełmów. Na kandydatów zaś postawiono zgodnie z uchwałami w Czersku powziętemi pp. Władysława Wolszlegiera z Szenfeldu i Adama Połczyńskiego z Wysoki.

Po wybraniu mężów zaufania na poszczególne parafie i t. d., mających wejść w skład komitetu prowincyonalnego, który pod przewodnictwem ks. dr. Antoniego Wolszlegiera z komitetem powiatu chojnickiego w jednę się zlał całość, przemówił przewodniczący jeszcze raz w krótkich słowach, zachęcając wszystkich do jak największéj gorliwości, aby nigdy nie zapominali, że są Polakami i katolikami i ściśle wypełniali, co wiara i ojczyzna nakazuje, a na końcu solwował posiedzenie staropolskiém pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

W Radzynie, w hotelu Straszkiewicza odbyło się 11 bm. zebranie przedwyborcze Polaków pod przewodnictwem pana Rybińskiego z Dębińca. Do komitetu obrano kapitalistę Paszotę, Niklewicza i Heesego z Nowéjwsi.

Partya centrum w Sztumie uchwaliła w niedzielę na zebraniu postawić na kandydata sędziego Spahna z Malborka, gorliwego katolika, pochodzącego z nad Renu.

W powiecie wejherowskim są niektóre obwody wyborcze bardzo niewygodne dla wielu prawyborców rozłożone. Na 41 przewodniczących mianowano tylko 3 katolików i 5 zastępców.

W sprawie wydalania.

Krakowski komitet opieki nad wydalonymi z Prus ogłasza: dochodu do 12 października r. b. było 5173 złr. 86 c., rozchodu zaś 2110 złr. 53 c. Pozostaje w kasie 3063 złr. 33 c. — Familii dotąd przybyło 241, osób zaś wraz z żonami i dziećmi 878, umieszczono 853 osób, pozostaje 25 osób do umieszczenia; korespondencyi przeprowadzono 653. — W tych dniach przybył starzec liczący lat 78, z żoną 70letnią, Karól Wyszyński, dawniéj był szewcem, późniéj rybakiem przez lat 22, pozostawał w Prusach Wschodnich, już pracować nie mogący — zmuszony pozostać w Krakowie, aby spokojnie umrzeć. — Na kolei Karóla Ludwika od dwóch dni nastąpiło uwzględnienie i opuszczenie możliwe cen jazdy.

A. Kosowski, wydalony z Królestwa Polskiego mimo że był zaopatrzony w legalny paszport pruski — zaopatrzony w najlepsze świadectwa jako urzędnik gospodarczy, prosi o umieszczenie choćby pod najskromniejszemi warunkami. Bliższych szczegółów udzieli M. Więckowski, sekretarz Komitetu dla wygnańców.

Dziś mnie, jutro tobie.

Berlin, 14 października.

Nie masz prawie dnia, w którymby prasa liberalna nie biadała na pogwałcenie praw Niemców, osiadłych w Rosyi, Węgrzech i Czechach. Gdy zaś kto tym samym dziennikom odpowiada zarzutem germanizacyi polskich prowincyi w Prusach, wtedy odzywają się z obozu liberalnego i półurzędowego głosy: „Hola, Mości Panie, to wcale co innego!“ Jeśli jednak zajrzymy w tę sprawę, przekonamy się, że Niemcy w nadbałtyckich prowincyach, o których teraz głównie chodzi, i pod względem języka i kościoła w daleko lepszém są położeniu w Rosyi, aniżeli Polacy i katolicy w Prusach. Nasamprzód stwierdzamy, że nam Polakom prawa religijne i językowe tak samo „poręczone“ zostały, jak Niemcom nadbałtyckim. Prawa te, poręczone w traktatach i patentach okupacyjnych, przypominali tak często posłowie nasi na sejmach, że liberałowie o nich zapomnieć nie mogli. Położenie więc prawne jest tu i tam to samo. Powoływanie się liberałów na powstanie nasze z r. 1848, które miało nas niby pozbawić praw w mowie będących, jest wprost śmiesznem, gdyż tém samém prawem powinienby i Berlin po r. 1848 postradać wszelkie prawa. Przypatrzmy się teraz postępowaniu Rosyi w prowincyach nadbałtyckich i porównajmy je z traktowaniem Polaków w dawniejszych polskich dzierżawach, a z pewnością przyznamy, że dola Niemców w Rosyi, mimo ostatnich rozporządzeń rusyfikacyjnych, jest o wiele pomyślniejszą, aniżeli nasza w Prusach. Pod względem religijnym stawiają rusyfikatorowie trzy żądania: 1) nakazują wychowywać dzieci małżeństw mięszanych w wierze schizmatyckiéj; 2) żądają unieważnienia ciężarów realnych protestanckiego kościoła, gdy posiadłość gruntowa przechodzi w ręce schizmatyka i 3) szerzą propagandę swego kościoła między protestantami. Prasa liberalna zowie takie postępowanie „zupełném zniesieniem praw, przysługujących kościołowi ewangielickiemu.“ Przyznajemy, że Prusy na religijném polu tak sobie nie poczynały, jak Rosya, ale pytamy, czy i w ustawodawstwie majowém nie unieważniono faktycznie „poręczonych katolickiemu Kościołowi praw“ nie tylko w polskich, ale i we wszystkich innych prowincyach? Czyż ci sami liberałowie, którzy teraz wołają o pomstę do nieba za wydanie przez Rosyą dwóch praw, nie odebrali katolickiemu Kościołowi całego szeregu najważniejszych praw? Wrzeszczą, jak opętani, że schizmatyccy właściciele gruntów odtąd opłacać nie będą pastorom dziesięcin i zrzucą się z wszystkich realnych ciężarów, a czyż pamiętają o tém, że uchwalona przez nich ustawa obroczna zwolniła rząd od wypłacania pensyi duchowieństwu katolickiemu?

Przejdźmy teraz do prozelityzmu rosyjskiego. Przyznajemy, że to arcy-drażliwa sprawa; ale czyż w Prusach rządowcy i staro-katolicy nie pracowali wszystkiemi siłami nad tém — lubo bezskutecznie — aby lud katolicki odwieść od wiary praojców? Lamentują, że 60 pastorom nadbałtyckim wytoczono śledztwo i pogrożono im karą za przekroczenie przepisów, odnoszących się do wychowania dzieci, że „żandarmi“ moskiewscy naruszają spokój domowy predykantów. Tymczasem za przekroczenie ustaw majowych ukarano w Prusach nie 60, lecz daleko więcéj, niż 1000 księży grzywnami, więzieniem i skazaniem na wygnanie, a żandarmi pruscy nie tylko wkraczali do plebanii, ale często nawet do kościoła podczas nabożeństwa, jak to się zdarzało w Olawie, Koblencyi i Trewirze. Niech nam tu nikt nie wyjeżdża na harc z prawem pruskiém, bo i rząd rosyjski powołuje się na prawo.

Przejdźmy teraz do kwestyi językowéj. „Postępowanie Prus w téj mierze jest o wiele „energiczniejsze“, aniżeli w Rosyi. Rząd pruski nie ogląda się bardzo na traktaty i poręczenia. Rząd rosyjski jeszcze nie ogłosił języka rosyjskiego za wyłącznie urzędowy, tak jak Niemcy to uczyniły bez uwzględnienia swych polskich poddanych. Niemcy nadbałtyccy mają jeszcze podziśdzień swój język w sądownictwie. Nam Polakom odebrano język ojczysty w czynnościach dobrowolnych, jak n. p. testamentach, które spisywać musimy tylko po niemiecku. I w życiu komunalném wolno mieszkańcom prowincyi nadbałtyckich używać języka niemieckiego, Polakom tego nie dozwolono. Po dziś dzień istnieje wykład niemiecki w uniwersytecie dorpackim, po gimnazyach tamecznych i po szkołach elementarnych; proszę mi teraz wymienić gimnazyum w W. Ks. Poznańskiém, Prusach Wschodnich lub Ślązku, gdzieby wykład nauk był polski; nawet kilkoletnie dzieci słuchają wykładu niemieckiego prócz nauki

religii, ale i w téj rejencya poznańska na polski wykład niechętném patrzy okiem i każe uczyć po niemiecku. Cóż to za krzyki, że teraz urzędnicy rosyjscy zalejąprowincye nadbałtyckie, jeśli władze gminne będą musiały korespondować po rosyjsku z władzami sądowemi i administracyjnemi! W polskich prowincyach należących do Prus są prawie wszyscy urzędnicy Niemcami, a polskich najczęściéj przenoszą do odległych okolic. Ale po cóż się wdajemy w to obszerne porównanie Prus z Rosyą? Zaiste nie dla tego, że się cieszymy z krzywd wyrządzanych niemieckim poddanym wszechwładnego cara, ani téż dla tego, żebyśmy mieli pochwalać brutalne postępowanie moskiewskie. Chcielibyśmy tylko przypomnieć odwieczną prawdę: „Czego nie chcesz, aby tobie czyniono, tego nie czyń innym“. „Exempla trahunt“.

O chrześciańskim kierunku polityki, odnośnie do produkcyi i ankiety niedzielnéj.

Napisał ks. Fr. Nowak z Czempinia.

(Dokończenie.)

Wzięto ludowi nadzieję nieba, a nie pomyślano o światowém pocieszeniu. — Jakto, zarzucą, ażali teraz n. p. w Niemczech nie pragną ludowi przyjść w pomoc pracą w niedziele i święta? Mój Boże, dotąd przynajmniéj lud miał odpoczynek po sześciodniowéj pracy. Dziś mu i tego pozazdroszczono pod pozorem, że świętowanie przynieść mu może znaczną ujmę materyalną. I aby mu dać do wyboru pomiędzy wypoczynkiem a ujmą materyalną, pozwalano kreskować nad trzeciém przykazaniem dekalogu o wielkiéj pociesze: pamiętaj, abyś dzień święty święcił. A w tym celu wywieszono ankietę niedzielną z pytaniem, czy ma być niedziela zgwałconą, czy téż przykazanie Boże zatrzymane. Dotąd prawodawstwo trzymało się kwestyi: jeśli ci wół albo osieł wpadnie w studnią, ażali go nie wyciągniesz w dzień sobotni? Odtąd rozwiązanie kwestyi takie: pchaj wołu i osła w studnią, abyś miał powód pospieszyć mu na ratunek w dzień sobotni. Przewrotność i bezbożność iście daléj postąpić nie może, tu ona siebie nawet przesadziła!

Czy o przykazaniu Bożém stanowić ma ankieta? Jeśli tak, to o wszystkich przykazaniach stanowić może ankieta, to wszystko może złamać, zdeptać, rzucić na pastwę ludowi. Przypuśćmy, że ankieta niedzielna przekreskuje teofanią synajską, cóż wtenczas? Ale nie znajdzie się więcéj hamulca gwałtom, już nie zatamuje się walki wszystkich przeciw wszystkim i wszystkiemu, już wtenczas próbki Nobilingów i Hoedlów wyjdą na niewinną igraszkę, bo wszakże prawo, które mówi: „pracuj w niedzielę,“ będzie się widziało zmuszoném powiedzieć: „kradnij, zabijaj, morduj.“ A wtenczas socyalizm w pełni będzie uzasadnionym, bo dla czegoż wolno jednym używać a drugich wskazywać na zgrzytanie zębów. Wszakże wola mas ważniejsza od woli kilku, a wszakże życie nędznych ważniejszém od życia w obfitości. Zaiste, kto jedno przykazanie złamie, ten wszystkie przestąpić gotów, ten na wszystko się odważy.

Wielcy politycy, mniemając się być również wielkimi ekonomistami, pozawadzali kasy robotnicze. To praca Syzyfa. Daremnemi są kasy zabezpieczające bezrobocie i kalectwo bez wpojenia w masy cnoty oszczędności. Urzędowa oszczędność w pieniędzach bez zasobów, nikogo zbawić nie może. Chcecież dowodów? Spojrzyjcie na Hiszpanią. Cóż zbogaciło i zaopatrzyło jéj złoto z Ameryki zdarte i zgromadzone? Ażali ono nie stało się owocem upadku tego kraju, upadkiem produkcyi, nędzy, upodlenia i bratobójstwa?

Wynika ztąd, że o zbawieniu ludu i ludzi, mianowicie robotników, inne od złota i pieniędzy stanowią czynniki. W pierwszym rzędzie stoi rozumna produkcya, ale nie nadprodukcya, w drugim przypuszczenie robotników do czystego zysku i wpojenie w nich cnoty oszczędności. Zabierzcie się do tego dzieła i jego uregulowania, politycy, precz zarzucając przymus i socyalizm państwowy. Socyalizm zaprowadzony w poczcie, żeleźnicach ma niewątpliwie dobre strony polityczne i ekonomiczne, lecz zaprowadzać go na każdém polu, jest przedsięwzięciem nader niebezpiecznem, a w kwestyach ekonomicznych zgubném i cofającém ludzkość tém więcéj, że socyalizm państwowy, jeśli nie łamie, to przynajmniéj ogranicza wolność obywatelską, będącą warunkiem wszelkiego postępu.

Atoli do rozwinięcia produkcyi potrzeba spokoju, a my w ciągłém naprężeniu i obawie wojny. To nam odbiera do pracy energią. Chcąc energią podnieść i ustalić, potrzeba pewności spokoju. Obecna polityka zaboru i kolonii zmusza do uzbrojonego pokoju z obawy odwetu, bo każde państwo usprawiedliwia się tém, iż się widzi zagrożoném przez sąsiadów. Jakaż na to rada? Nie zagrażaj, a nie będziesz zagrożonym, rozbrój twoję armią, a inni pójdą w twe tropy. Ale kto ma zrobić początek rozbrojenia? Najsilniejszy z silnych, bo jeśli najsilniejszy nie zacznie się rozbrajać, rzeczy pozostaną do nieskończoności w tém samém położeniu i to, co jest stanem wyjątkowym, może się zamienić łatwo na stan stały a wielce opłakany.

Wszystkie klęski społeczne i niepokoje zależą od wielkiego militaryzmu. Ztąd dla spokoju trzeba rozbroić armią. To rozbrojenie sprowadzi zmniejszenie podatków i powiększenie zasobów. Powiększone zasoby dadzą większy zysk producentom, zysk znów da większą pracę robotnikom i większy zarobek, które pozwolą na lepsze utrzymanie robotników i większą ich konsumcyą.

Lecz do pełnego spokoju potrzeba jeszcze przywrócić religijny pokój — zatém znieść prawa majowe, by wychowanie religijne namaściło i uświęciło produkcyą oraz pracę. Należy przeto zaprowadzić uprawnienie religijne a sprawy religijne usunąć z forum parlamentarnego i sejmowego, jako nie należące do kompetencyi reprezentantów ludu. Wtenczas dopiero będzie pokój i spokój dla szczęśliwéj produkcyi. Dotąd o reprezentacyi krajowéj podczas wyborów rozstrzygała liczba głosów i pieniądz, zamiast stanów. To prowadziło do majoryzowania i teroryzowania stanów produkcyjnych przez kapitał. Téj gospodarce koniec położyć należy, przywracając stanom ich prawa polityczne. Wybory podług klasycznego znaczyły tylko uprzywilejowanie pieniędzy a powszechne głosowanie prowadziło do przewagi proletaryatu. Ratunkiem pomiędzy tą Scilą a Haribdą są wybory wedle stanów i wprawdzie równa liczba reprezentantów z każdego stanu.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 13 października.
(Adres Zeithamera. — Pobyt gości pruskich w Peszcie.)

(ꝛꝛꝛ) Przyjęty wczoraj przez większość komisyi adres p. Zeithamera wprawdzie bardzo dobitnie zaznacza zasady autonomistyczne, ale jednak tylko o tyle, o ile one są uznane w istniejącéj konstytucyi. Natomiast odczytany na témże posiedzeniu komisyi adres mniejszości (referent dr. Sturm) gwałtownością i szorstkością przewyższa nieomal wszystkie podobne manifestacye parlamentarne i już prawie dorównał adresom frakcyi Starcewicza w sejmie zagrzebskim.

Adres mniejszości zaznacza, że w ostatnich czasach powstały stósunki, które naruszają prawa Niemców i podkopują podstawę państwa; że teraźniejsza polityka rządowa obudza największe obawy, że w parlamencie przeważają federalistyczne i slawizujące tendencye. Daléj domaga się wprowadzenia niemieckiego języka państwowego i zniesienia znanego rozporządzenia o równouprawnieniu języków w Czechach. Ubolewa nad tém, że niemieckie miasta były zmuszone zakładać szkoły czeskie — notabene, gdy się znalazła prawem przepisana liczba uczniów czeskich; z góry protestuje przeciwko nadaniu Czechom autonomii — choć na to wcale się nie zanosi. Następnie twierdzi, że Niemcom nie wolno wypowiedzieć otwarcie swych żalów i skarg — czego mają dowodzić konfiskaty różnych namiętnych proklamacyi niemieckich, i że mniejszości bywają w rozmaitych prowincyach uciskane — co też odnosi się do Dalmacyi, gdzie mniejszość włoska nie zdołała przeprowadzić wyboru posła do rady państwa. Powtarzając znaną interpelacyą lewicy, adres twierdzi, że w prowincyach o mięszanéj narodowości z nieznaną przedtém namiętnością (!) wre walka narodowościowa — a jednak hr. Taaffe dotąd nie był zmuszony zaprowadzić stanu oblężenia. Jeżeli nauki od szkoły ludowéj do wszechnicy można odbywać po „słowiańsku,“ i jeżeli przeto kandydaci do urzędów nie potrzebują wykazać się znajomością języka niemieckiego, zdaniem p. Sturma jednolite prawodawstwo musi upaść a Austrya zamieni się w słowiańskie państwo federacyjne. Dla tego adres lewicy domaga się „prawdziwie bezstronnego, przejętego austryacką myślą państwową rządu.“

Tak podkreślający wspólne zasady autonomistyczne adres p. Zeithamera, jako też gwałtowny adres lewicy, nie mało się przyczynią do zsolidaryzowania prawicy. W każdym razie jednak rozprawy adresowe, które się rozpoczną w piątek, będą namiętniejsze, niż kiedykolwiek przedtém.

Arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefania z gośćmi swemi księciem Wilhelmem pruskim i żoną jego w niedzielę zawitali do Pesztu celem zwiedzenia wystawy. Na dworcu dostojnych gości przyjmowali ministrowie, jenerałowie i władze miejskie. Po wystawie oprowadzał ich hr. Zichy.

Po dłuższym pobycie w Peszcie, ks. Walii wczoraj ztamtąd przybył do Wiednia. Żegnając się na dworcu w Peszcie oświadczył, że pobyt w stolicy węgierskiéj uważał za jeden z najprzyjemniejszych epizodów życia swego i że skoro tylko na to pozwolą okoliczności, powróci do Pesztu. Tutaj książę Walii zatrzyma się dni kilka, następnie wyjedzie do Francyi, aby być obecny na ślubie hr. Zamoyskiego z księżniczką Bourbon.

Cesarz wczoraj odwiedził byłego ambasadora włoskiego hrabiego Robilanta, który wczoraj wieczorem wyjechał do Rzymu, celem objęcia ministeryum spraw zagranicznych. Na dworcu żegnali hrabiego Kalnoky, Kallay i niemal wszyscy ambasadorowie, uwierzytelnieni przy dworze tutejszym. Hr. Robilant jest podobno synem króla Karóla Alberta; ożeniony z księżniczką Clarą z Cieplic w tutejszych kołach dworskich cieszył się wielką przyjaźnią.

Otrzymuję w téj chwili z Pesztu broszurę pod tytułem: „Ungarn und die ungarische Frage“ von Franz Węgier. Autor wprawdzie z gramatykę niemiecką, niemal w każdym zdaniu stacza krwawe walki, ale ma racyą, przypominając rządowi węgierskiemu, że dopóki będzie istniała silna Rosya, nie zdoła poskromić żywiołów panslawistycznych w Węgrzech, (notabene świeżo odkryto panslawistyczny spisek w słowackiém, protestanckiém seminaryum w Preszburgu). Daléj autor wprawdzie wysławia sympatye narodu węgierskiego dla nas, które się tak świetnie zaznaczyły podczas wycieczki Galicyan do Pesztu, ale gorszy się, że rząd węgierski nie demonstruje za nami. My tego nie żądamy wcale od rządu węgierskiego i chętnie poprzestajemy na pewności, że w chwili rozstrzygającéj Węgry, w własnym interesie, staną i stanąć muszą po naszéj stronie.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* W wątpliwéj dotąd kwestyi, dotyczącéj uznania unii personalnéj, donoszą do „Polit. Corresp.“, iż odnośną wiadomość przesłał ajent bułgarski w Carogrodzie, Gendowicz, do Filipopola. Jeśliby ta wiadomość nie odpowiadała faktom, w takim razie dałoby się to wyjaśnić mistyfikacyą p. Gendowicza.

— Z Niszu telegrafują do „Tagblattu, iż kontrakt pożyczki, tudzież kontrakty w sprawie liwerunku i oddania w zastaw dochodów z monopolu tabacznego, zostały wczoraj podpisane przez obecnego tamże reprezentanta Länderbanku. Trzy miliony franków złożono już w gotówce. Radzca dworu Hahn miał u króla audyencyą.

— W Filipopolu ukazał się pierwszy numer nowego organu partyi narodowéj, wydawanego przez Stojanowa i Rissowa, pod tytułem „Samopomoc.“ — Dziennik ten zwraca się do pism angielskich, rosyjskich, niemieckich, francuskich, włoskich, czeskich, chorwackich i rumuńskich, które przemawiały za unią bułgarską, zapewniając solennie, iż wypadki z 18 września nie były dziełem obych wpływów, lecz że Bułgarowie obcy rząd własnemi środkami dla patryotycznego celu obalili. „Do was, szlachetni reprezentanci potężnego słowa drukowanego, podnosimy nas słaby głos z Filipopola, dziękując wam z całego serca i z całéj duszy. Przebaczcie, że nie czynimy tego, jak zwykle, za pomocą telegramów i adresów; jedyna przyczyna tego leży w naszém ubóstwie. — Dziennik ten zamieszcza następnie rodzaj manifestu do bułgarskiego narodu i wyraża się o obecnéj sytuacyi w ten sposób: „Naród, który się opiera na własnych siłach, ma prawo do szczęśliwéj przyszłości. Obca pomoc, zkądkolwiekby ona pochodziła, dawaną bywa z pewną podstępną myślą, która prędzéj czy późniéj wyjdzie na jaw. A więc naprzód, nie oczekując ani łaski, ani opieki od obcych.“ — Następnie krytykuje ten artykuł surowo odwołanie oficerów przez Rosyą w chwili najkrytyczniejszéj, odrzuca unią personalną i żąda na przyszłość nieprzymowania obcych oficerów, zastąpienia urzędników dawnego rządu nowymi i zupełnéj asymilacyi zarządu w obu krajach. W końcu atakuje gwałtownie rosyjskich półurzędowców i wzywa rząd, aby powstrzymywał serbskich studentów od nieroztropnych kroków. Kwestya Staréj Serbii może być rozstrzygniętą w w sposób braterski. — „Polit. Corresp.“ dowiaduje się, iż książę Aleksander, pragnąc przeszkodzić wszelkiemu wzburzeniu umysłów w tak ciężkiéj chwili, zawiesił dalsze wydawnictwo tego dziennika.

— Dziennik „Tirnowska Konstytucya“ zwraca się energicznie przeciw prasie rosyjskiéj, która w złéj wierze przekręca to wszystko, co może przemówić na korzyść Bułgaryi. Organ ten nazywa złośliwém twierdzenie, jakoby unia bułgarska przyszła do skutku za wpływem Rosyi, i jakoby osłabiła ona wpływ Austryi na półwyspie bałkańskim.

— P. Katkow w charakterze korespondenta „Moskowskija Wiedomosti“ zapowiedział swoje przybycie do Rumelii wschodniéj i jest tam oczekiwany.

— „Belgradzki Dnewnik,“ utrzymujący stósunki z dworem, otrzymał następującą depeszę z Kumanowa (w Macedonii): Agentom bułgarskim w Welece zagroziła ludność śmiercią tak, iż musieli w nocy uciekać. Podobnie wydarzyło się agentom bułgarskim w Kruszewie i Prilipie. Wspomniany dziennik dodaje do tego następującą uwagę: „Macedonia woli raczéj daléj dźwigać jarzmo tureckie, niż być połączoną z Bułgaryą. Jeśli kiedy wybije godzina oswobodzenia, oświadczą Macedończycy, z kim chcą być połączeni.“ Podług dziennika tego chcą Macedończycy być połączeni ze Serbią.

— Pan Giers miał przesłać za pośrednictwem p. Kojandra, rosyjskiego ajenta w Zofii, następującą depeszę księciu Aleksandrowi: „Skoro książę oświadczyłeś, iż byłeś porwany prądem ludowym i nie miałeś ani wiadomości o zajściach, ani udziału w nich, przeto jestem zmuszony zawiadomić księcia, iż mimo to rząd cara ubolewa nad awanturniczą polityką, w którą zostałeś książę wciągnięty, a która prawdziwym interesom Bułgaryi szkodzić może. Rząd cara chwyci się właściwych środków, celem zapobieżenia w przyszłości podobnym niespodziankom.“

— W sprawie bułgarskiéj walczą jeszcze „Nowosti“ z „Moskiewskiemi Wiedomostiami,“ twierdząc, że rady tych ostatnich odtrącają Słowian od Rosyi i zdolne są do ostatecznego dokonania zerwania.

Wspomnienia Wielkopolanina
z lat 1848 i 1849.

(Ciąg dalszy.)

Uznaliśmy tymczasem, że nie wystarczała odpowiedź okolicznościowa, jaką wygłosił w imieniu Polaków jeden z pośród nas na dworcu i że należało podziękować miastu adresem, do którego redakcyi wybrani zostali: obecny właśnie w Wrocławiu jenerał Franciszek Morawski, referendaryusz Ludwik Zychliński, oraz dwóch akademików: Teofil Berwiński i A. B. Cywiński (późniéj profesorowie gimnazyalni). Powiadomiony o przyjściu deputacyi polskiéj z adresem magistrat, wysłuchał przemowy jenerała, a burmistrz Pindter odbierając z rąk jego adres, dziękował z pewném rozczuleniem za okazaną miastu względność. Adres ten spoczywał do niedawna jeszcze w archiwach na ratuszu, opatrzony podpisami wszystkich niemal będących w mieście Polaków.

Ogromna większość kolonii naszéj wrocławskiéj była w stanie rozkołysania moralnego, który z trudnością pojmą ci, którzy nie przeżyli chwil podobnych, jak ówczesne. Wiadomości coraz to lepsze przybiegały z Księstwa, jedne prawdziwe, drugie zaprawione nieco fantazyą, a gdy niektórzy z obywateli, nastraszeni wymarzoném przez samych siebie widmem komunizmu opuścili domy i przyjechali do Wrocławia, pamiętam, jak z ukosa patrzało na nich wielu z nas. Chociaż wyrywała się myśl nasza ku swoim, chociaż miejsca zagrzać nie mogliśmy, czekaliśmy, słuchając rad usilnych, aby czekać za stanowczém rozwinięciem się obiecanéj przez króla reorganizacyi narodowéj Wiel. Ks. Poznańskiego.

Wrocław trwał w przyjaznych dla nas uczuciach. Zwołane końcem marca zgromadzenie wielkie ludowe podało adres do magistratu, aby podjął daléj myśl dostarczenia Polakom broni i pieniędzy na formacyą wojskową. Równocześnie krzątał się zawiązany na dniu 25 marca komitet niemiecki dla Polaków, około dostarczania biletów bezpłatnych emigrantom, udającym się z Francyi i w ogóle z Zachodu do Krakowa.

Jeżeliby optymizm nasz nazwało się wadą, jakżeby nazwać trzeba pesymizm u nas? Niezawodnie finis Poloniae. Nie zapierać nam się, w każdym razie, że miłości ojczyzny i praw jéj nie nauczyliśmy się odłączać od prawa Bożego, że widzimy w niedoli ojczystéj gwałt, zadawany prawu Bożemu. Że miarę tutaj zachować należy, to jest rzeczą naturalną i pożądaną i dla tego potrzebną jest łączność młodych ze starymi, młodszych ze starszymi. W onych chwilach podniosłych r. 1848, dwa zarysowały się odcienia wśród kolonii polskiéj w Wrocławiu. Wielka większość — licząc do niéj akademików — nie wątpiła, że duch rozbudzonéj w narodach wolności popchnie rządy do zajęcia się losem polskiego narodu. Inaczéj nieco zapatrywał się n. p. Cezary Plater. Twierdził on, że chyba rządy, pouczone wypadkami, dopomódz nam mogą ze skutkiem, gdyż sympatye narodowe, aczkolwiek znaczą wiele moralnie, leniwieją łatwo, pozbawione pozytywnéj, w środki stałe opatrzonéj dyrektywy. Dysputowaliśmy o tém obszernie.

Myśl skombinowania działań Galicyi z Poznańskiém nie udała się, po wzajemnéj w Wrocławiu zamianie zdań między kilku Poznańczykami a przybyłymi z Galicyi ks. Wł. Sanguszką, Adamem Potockim i Antonim Helclem.

Około połowy kwietnia pojawiać się zaczęły coraz częściéj w gazetach wrocławskich nieprzychylne dla nas relacye Niemców poznańskich. Zaczęto nas odsądzać od dojrzałości, wyrzucać mianowicie komitetowi narodowemu polskiemu w Poznaniu, że wygłosiwszy braterstwo, nie wahał się — mimo to — usunąć Niemców od działania wspólnego. Podawane przez nas sprostowania zwracały uwagę na konieczność na razie dyrektywy jednolitéj w kierunku czysto polskim, ale nie osięgały skutku, gdyż przeciwnicy, trzymając się uporczywie faktu, że komitet polski żadnego Niemca nie przyjął do łona swego, tłómaczyli go li brakiem zaufania, dodając, że grozi to na przyszłość zepchnięciem Niemców na stanowisko pośledne. — Zwrot w opinii Wrocławian objawiał się na ulicach zmniejszającą się widocznie ilością kokard polskich obok niemieckich. My zawsze jeszcze nosiliśmy obie.

Nadeszła druga połowa kwietnia, zbliżały się święta Wielkanocne, na które pojechałem wraz z kilku innymi do Księstwa. Drogę obróciliśmy na Milicz i zdążali w Pleszewskie. Między Miliczem a Krotoszynem napotkaliśmy odpoczywających sześciu parobków z Krakowskiego, którzy wybrali się do Księstwa w zamiarze wstąpienia do wojska polskiego, o którém fama wielkie wygłosiła im rzeczy. Za Krotoszynem mijaliśmy raz po razie różnego wieku chłopów, z kokardami polskiemi na czapkach. Na kościołach powiewały wszędzie chorągwie narodowe. Tymczasem zapełniały się wsie, leżące między Krotoszynem a Dobrzycą, wojskiem pruskiem, zagrażającém obozowi naszemu w Pleszewie.

Pierwszą oznaką ostrożności wojskowéj naszych była wideta konna, stojąca w półmilowéj odległości od obozu w kierunku Dobrzycy, ale wideta ta nie była umundurowana, chociaż, sądząc po czapce i lancy, był to ułan.

Nie powiem, aby mi serce było urosło, gdym ujrzał nasze improwizowane wojsko, którego szczupłe szeregi rozchodziły się właśnie z rynku Pleszewskiego do kwater, a ogarnęły mnie myśli nie wesołe, gdym się witał z tyloma z niedawnymi towarzyszami uniwersyteckimi, jak n. p. z Koczorowskimi. Pełno było w mieście obywateli okolicznych, jedni przy pałaszu i pistoletach, drudzy bez broni, nie brakło i pań naszych. Co tam w głębi serc było za uczucie, nie przesądzam, ale miny były nie złe, i ruch nie lada.

Najliczniejszy oddział wojska naszego stanowili w obozie pleszewskim kosynierzy, dowódzcą był Feliks Białoskórski, niedawny porucznik pruski, (a siostrzeniec byłego ks. Biskupa Kowalskiego). Przystąpiwszy w roku 1845 do organizacyi ruchu, wziął natychmiast dymisyą z wojska pruskiego. Był to żołnierz dzielny, a zarazem pełen serca człowiek. Niechętnie mówił o tém, na co się zanosi i przerywał rozhowor słowy: „Rób coś powinien, a co się stanie, to tylko Bóg wie.“ Umarł dopiéro w roku 1883 w Królestwie, jako zarządzca jednego z majątków familii Krasińskich. — W wielką Środę wypadło nam jechać do Poznania. Obraliśmy trakt pocztowy na Śrem. Zaledwie stanął dyliżans, obstąpiło go żołdactwo. Już dniem wprzódy — podczas dnia targowego — dopuściło się wojsko pruskie wybryków, zdzierało kokardy z czapek i płazowało pałaszami. Jeszcze nie zeszliśmy ze stopnia powozu, gdy już nam sięgnięto do czapek, aby zedrzeć kokardy. Halt! — zawołaliśmy, odtrąciwszy ręce. — Czy wy dowodzicie tu, czy wasz jenerał? Idziemy do niego!“ Odgrażali się, prowadząc nas, ale już nie chwytali po kokardy. Wiedzieliśmy, że jenerałem owym jest Brandt, który służył dawniéj — za Napoleona — w szeregach polskich jako porucznik pod kapitanem Gryzyngierem, administratorem Bazaru w r. 1848. Na skargę naszę rzekł Brandt: „Nie jest wprawdzie zabronione noszenie kokardy, ale nie radzę panom upierać się przy swojém, gdyż żołnierz jest rozburzony i nie ręczę na skutki. Wszystko co uczynić mogę, uczynię i dam wam mego ordynansa za eskortę z rozkazem, że wolno panom zatrzymać kokardy. — Czekajcie gadziny polskie, wołali żołnierze — już my was jeszcze spotkamy i odpłacimy wam za waszę niegodziwość! Polacy wszyscy narażeni już wówczas byli na zaczepki i obelgi, nie tylko żołnierzy, ale i tłumu niemiecko-żydowskiego. Książę Sułkowski naprzykład, chociaż „Pan na Lesznie“, uchronił się tylko przez zimną krew od napaści czynnéj, gdy pojazd stanął przed pocztą leszczyńską dla przeprzęgu koni.

Komitet narodowy w Poznaniu nie zasiadał już w ratuszu, tylko w hotelu wiedeńskim, w mieszkaniu Gustawa Potworowskiego i fatalném było jego położenie. Celem jego było kierownictwo ruchem narodowym. pod tarczą rządu, a tymczasem niczem on już kierować nie mógł. Cała jego czynność ograniczała się na wysełaniu z jednéj strony deputacyi ciągłych do Berlina, z drugiéj do obozów z poleceniem uzbrojenia się . . . w cierpliwość. — Właśnie nadeszły były relacye z różnych stron Księstwa, oraz z obozów o coraz groźniejszym zbliżaniu się katastrofy.

Libelt tak się — pamiętam — odezwał w komitecie: „Konwencyi zawartéj z jenerałem Willisen nie dotrzymuje jenerał korpusu poznańskiego, jak jéj dotrzymać nie miał rozkazu. Raz już należałem za życzeniem waszém do układów z Willisenem o rozpuszczenie połowy obozowców średzkich, teraz wyznać muszę, że możność dalsza ugód znikła i że chociaż wyślemy znów deputacyą do Berlina, prześcignąją wypadki, których już nie mamy w mocy naszéj.“ Skutkiem oświadczenia tego nie chciał należeć do deputacyi berlińskiéj, dopiéro gdy Potworowski zmuszony został wyjechać nagle do Gostynia dla zapobieżenia dalszym zajściom krwawym między tamecznym ludem a wojskiem pruskiem, nakłonił się Libelt do zastępstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nania tych niedogodności, jakie dla niéj pociągnął za sobą traktat berliński.

„W istocie — powiada nieco daléj organ p. Notowicza — czyż mało jest dowodów na to, że półwysep bałkański wymyka nam się z rąk? Alboż trzeba zwracać się jeszcze bardziéj z obranéj drogi, ażeby pewnego dnia smutnego przekonać się, że w obozie, dla nas wrogim, znajdą się ci najpierwéj, za których ieteresa tyleśmy wylali krwi?!“

W numerze 259 znowu poświęca gazeta przytoczona temuż przedmiotowi artykuł naczelny, w którym tak pisze między innemi:

„Nie śmieszneż to istotnie, że zadania polityczne opierane są na takiéj podstawie, jak np. na pytanie: czy wiedziała dyplomacya nasza, czy też nie wiedziała o przewrocie filipopolskim; czy za jéj wiedzą rząd bułgarski wdał się w taką sprawę, czy też bez wiedzy jéj, albo wbrew tejże dyplomacyi? Alboż powstanie w Bośnii i Hercegowinie wszczęło się w roku 1875 za pozwoleniem lub chociaż za wiedzą dyplomacyi naszéj? Alboż Serbia prosiła Rosyą o uprzednie pozwolenie na zaczepne kroki przeciw Turcyi? Nawet jenerał Czerniajew udał się do Serbii i wciągnął nas do wojny, niepozyskawszy zezwolenia! u naszego ministeryum spraw zagranicznych. Dla czegoż to, co nie było ubliżającém dziesięć lat temu, ma teraz wywierać taki wpływ decydujący? Dziwném byłoby wymaganie, ażeby Bułgarowie południowi, znajdując się pod rządami Christowicza paszy, zawiązywali bezpośrednie stósunki z dyplomatami naszymi, i jeszcze byłoby dziwniéj, gdyby dyplomacya wikłała się w spiskach i dawała impuls ruchowi wówczas, kiedy nikt w Rosyi nie marzył nawet o sztucznem zbudzeniu kwestyi wschodniéj. Wreszcie czy podobna wymagać od spiskowców, ażeby sami zdradzali tajemnicę swoję w obec zupełnéj pewności, że dokonaniu sprawy ich będą stawiane nieprzezwyciężone przeszkody.“ Artykuł kończy się w ten sposób: „Rosya, która nie utraciła wiary w posłannictwo swoje, w swój rozwój, może napewne się spodziewać, że przyszłość takie dla niéj i dla narodowości słowiańskich wytworzy stósunki wzajemne, jakie dadzą narodowi rosyjskiemu pierwsze miejsce wśród równych. A do tego przedewszystkiém koniecznem jest, ażeby Słowianie w Rosyi nieprzestając widzieć głównego oparcia dla swéj niezależności i odrodzenia swego, nie udawali się po to do zachodu.“

NIEMCY.

* Berlin, 14 października. Cesarzewicz wraz z małżonką i córkami przybył w powrocie z Włoch do Monachium.

— Książę Hohenlohe, nowy namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, obejmie ster rządów tych prowincyi dnia 15 b. m. W czasie urlopu jego, trwającego aż do końca bieżącego miesiąca, zastępować go będzie sekr. st. Hofmann.

— Wczorajsze rozprawy powszechnego synodu, dotyczące wychowania protestanckich pastorów, były wielce zajmujące. Prof. Cremer żalił się na to, że wielu niedostatecznie przysposobionych wchodzi w urzędowanie; jeneralny superintendent dr. Jaspis mówił o często się wydarzającéj niedojrzałości umysłowéj, dogmatycznéj i moralnéj wielu kandydatów, a członek synodu dr. Ewerts oświadczył według referatu dziennika „Rchsbt.:“ „Kandydaci obejmują urząd, a nie wiedzą jak się w nim zachować. Rzucają ich we wodę, nie przekonawszy się, czy umieją pływać.“ Czyż to nie zabawna? Ostateczny wyrok w sprawie wychowania kaznodziejów protestanckich pozostaje przecież przy ministrze oświaty, resp. rządzie. Tak więc ten sam rząd pruski, który według niepodejrzanego świadectwa jeneralnego superintendenta tak bardzo zaniedbuje wychowanie protestanckich predykantów, którzy go przecież bliżéj obchodzą, ten sam rząd zastrzega sobie kontrolę i ostatnie słowo w wychowaniu kapłanów katolickich? Co więcéj? Ten sam p. Gossler, któremu te wadliwości wychowania protestanckich pastorów nie są tajne, ten sam p. minister odmawia równocześnie dyspensy 170 kapłanom, nie czyniąc im zarzutu niedojrzałości i niedostatecznego przysposobienia. Wszakże ich p. Gossler nie egzaminował, a odrzuca ich tylko dla tego, że się uczyli w Rzymie, Inszpruku lub innych miastach nie mających u niego łaski. Cóż powiedzieć na tę „czułą troskę“ o „wykształcenie“ księży katolickich, jeśli rząd instaluje predykantów „umysłowo i moralnie niedojrzałych?“ Na nich niech państwo zwróci uwagę; o katolickich księżach pamiętać będą Biskupi. — Równie zajmującemi były sposoby, jakie podawano na zapobieżenie złemu. Jedni radzili ustanowienie wikaryatów dla lepszego wykształcenia w praktyce, inni zakładanie seminaryów pastorskich, na które ma rząd obmyślić potrzebne fundusze, inni polecali służbę w szkole i misyjną. Z wikaryatami będzie krucho, bo nie ma na to funduszów, a pastorzy krzywiliby się, gdyby im dawano wikaryuszów. Tak przynajmniéj mówi „Rchsbt.,“ który to wie najlepiéj. Projekt seminaryów stanowi nie lada ilustracyą wolności uniwersytetów, na któreby rząd chciał wysyłać księży katolickich. Że pastorowie wołają o fundusze na zakładanie takich seminaryów w czasie, gdzie wszystkie seminarya katolickie są pozamykane, temu się wcale nie dziwimy, boć protestanci pruscy dawali niejednokrotnie dowody najgrubszego egoizmu. Wszakżeż jeden z nich niedawno oświadczył, że potępia zasadniczo parytetyczne traktowanie kościoła protestanckiego i katolickiego. Dziękujemy mu za szczerość, ale ta szczerość winna wszystkim katolikom zdjąć bielmo z oczu.

— P. Schloezer (pisze „Nordd.“) wręczył Papieżowi cały niemiecki materyał, potrzebny do jego informacyi w sprawie karolińskiéj.

— Hr. Droste-Nesselrode, obrany deputowanym powiatowym, nie otrzymał potwierdzenia rządowego. Dzienniki berlińskie stwierdzają, że rząd korzysta z przysługującego mu prawa reprobacyi i w obec ultramontanów.

— Nominacya ministra stanu hr. Hatzfeldta, sekretarza min. sprw. zewn. na ambasadora w Londynie, i hr. Münstera na ambasadora w Paryżu, nastąpi dopiéro w miesiącu listopadzie, jak pisze „Kr. Ztg“.

— Adresy. „Germania“ i „Köln. Vlks. Ztg“ ogłasza w całéj rozciągłości adres przesłany J. E. księdzu Kardynałowi P. Melchersowi, jako téż drugi adres, który dzisiaj wręczają dyecezyanie warmijscy swemu dotychczasowemu pasterzowi, ks. dr. Krementzowi. Z pierwszego podajemy następujące wyjątki:

Eminencyo! Byłeś nam pasterzem, wiodącym swą trzodę na dobre pastwisko i broniącym dzielnie swych owieczek. Byłeś wiernym i niestrudzonym stróżem, czuwającym ciągle na murach Jerozolimy. Byłeś dobrotliwym ojcem w kole tych, którzy powołani są do świątobliwości. Ojcowską miłość okazywałeś wszystkim, mianowicie zaś troszczyłeś się o potrzebujących pomocy i uciśnionych. Byłeś nieułękłym i oględnym przewodnikiem, a nawet byłeś przewodnikiem przewodników, mężnie walczącym za wolność Kościoła, którą Bóg nadewszystko umiłował. Byłeś dla nas kapłanem i ofiarą; wszystko dla nas poświęciłeś, nic dla siebie nie zatrzymałeś. Z radością wyrzekłeś się swego mienia. Ty uświęciłeś więzienie, o ile cię policzono do złoczyńców. Tyś uszlachetnił wygnanie, umiłowawszy sprawiedliwość i znienawidziwszy niesłuszność. Tyś nosił Chrystusa w sercu, Tyś się modlił za prześladowców swoich, błogosławiłeś tym, co ci złorzeczyli.

Kończy się adres temi słowy:

Stósując się do życzeń W. Eminencyi, wytrwamy zawsze we wspólności modłów i ofiary świętéj, póki nie pojawi się wielki Pasterz i Biskup dusz naszych, a „Baranek Boży“ siedzący na tronie nie zaprowadzi nas do źródeł odwiecznego życia i nie zetrze łez z oczu naszych.

Adres do ks. A. B. Krementza kończy się temi słowy: „Prosimy Cię o Twe modlitwy i życzliwość. Trwałą pamięć pozostawiasz w sercach naszych; miłość nasza nigdy w nich nie zamrze. Najlepszy dowód téj miłości damy ci, przyrzekając, że po koniec dni życia naszego wytrwamy w wierze katolickiéj.“

— „Post“ contra centrum. „Post,“ prorokini miszmaszu, powołuje znowu do wyprawy przeciw centrum. Czemuż? zapyta każdy. Oto dla tego, że centrum jest antinarodowém.“ Ale biedaczka, podając kriterya patryotyzmu, sama staje ze sobą w sprzeczności. Dobrym patryotą jest według niéj ten, kto 1) przyczynia się do skonsolidowania finansów, 2) głosuje na utrzymanie siły zbrojnéj, i 3) na reformę socyalną. Kto zna dzieje parlamentu ostatniego lat dziesiątka, temu przecież nie tajno, że żadna frakcya nie stawała tak silnie w obronie finansów, utrzymania siły zbrojnéj i prawdziwéj reformy socyalnéj, jak centrum. Prawda, że centrum nie widzi zbawienia klas roboczych w socyalizmie państwowym, ani dobréj finansowości w przyznawaniu kwot, jakie się spodoba żądać rządowi, ani w nieustannem pomnażaniu wojska. Katolicy nie na to wysłali swych posłów, aby wszystkiemu potakiwali. Krytyka frakcyi centralnéj zapobiegła niejednemu złemu. Jakiežbyśmy mieli bez téj krytyki prawo kas chorych i zabezpieczenia w razie kalectwa? W cóżby się była bez niéj obróciła reforma socyalna? Kryterya więc przez „Post“ ustanowione dowodzą niedorzeczności jéj twierdzeń. „Ależ centrum,“ mówi piśmidło miszmaszu i kulturników, „trzyma z Polakami i Welfami, jest więc antinarodowém.“ Nie nowa to piosneczka ten zarzut. Wyższym nad patryotyzm jest wzgląd na słuszność i sprawiedliwość. Jeżeli w żądaniach Polaków i Welfów jest słuszność po ich stronie, uczciwy Niemiec i patryota winien to uznać, a niegodziwością jest deptać prawa przysługujące mniejszości. Czyż jednak zwolennicy partyi pośredniéj uznają starodawne: justitia est fundamentum regnorum? Interes jest u nich wszystkiém; po za ten wzrok ich daléj nie sięga, jak na koniec własnego nosa, i nie pytają, jakie będą skutki na przyszłość ich samolubstwa i egoizmu.

ROSYA.

* W kwestyi przemysłu niemieckiego na zachodniéj granicy państwa „Mosk. Wiedom.“ tak mówią między innemi:

Polityka istotnie poważna wymaga niedopuszczenia przedsiębiorstw cudzoziemskich przemysłowych nie tylko w kraju nadwiślańskim, ale i w całéj zachodniéj Rosyi. Niech cudzoziemcy urządzają zakłady swoje i fabryki w obrębie moskiewskim i daléj na wschodzie.

Organ p. Katkowa porusza zarazem kwestyą poddaństwa dzieci obcokrajowców i pisze:

Dla czego — zapytuje — kiedy cudzoziemiec przyjmuje sam poddaństwo rosyjskie, dzieci naturalizowanego obywatela pozostają obowiązkowo w poddaństwie zagranicznem i mogą być przyjmowanemi w poczet rosyjskich poddanych jedynie wówczas, gdy do pełnoletności dojdą, t. j. gdy najczęściéj po odbyciu powinności wojskowéj za granicą wracają ztamtąd jako landwerzyści? Wartoby było pomyśleć o tém.

— W Balachnie pod Niżno-Nowogrodem zaszło takie zdarzenie: Jenerał Wittorf odbywał przegląd stojącego w Bałachnie załogą 80 batalionu rezerwowego i wydał był właśnie rozkaz, aby się wszyscy udali na swoje kwatery, gdy w tém podporucznik Michajłów z rewolweru strzelił do szefa batalionu Lwowa i zranił go w kark. Jeszcze nie wiedziano, na kogo właściwie strzał był wymierzonym, gdy w tém Michajłów drugi raz wypalił i to do samego jenerała. Na szczęście kula chybiła. Trzeci strzał wymierzył Michajłów sobie w piersi i padł ciężko ranny. I Lwowa i Michajłowa zabrano na parowiec i zawieziono do Niżnego Nowogrodu. Co Michajłowa spowodowało do zamachu, trudno odgadnąć. Zdaje się, że szaleniec ten należał do partyi nihilistów.

FRANCYA.

* Ruch wyborczy. Wszystkie dzienniki przepełnione są mowami wyborczemi, odezwami, zachęcającemi wyborców do stawienia się do urny w dniu 18 b. m. Zgoda i koncentracya, — słowa te pobrzmiewają w republikańskich łamach dziennikarskich. Znajdą one może posłuch u tych, którzy się jeszcze liczą ze sferami urzędniczemi, ale wyborcy niezależni bodaj głosować będą na listy, w których figurują nazwiska zwolenników komuny. Na liście paryzkiéj znajduje się n. p. obok ministra Allain Targe, skazany za udział w komunie obywatel Basly, kóry i w zaburzeniach w Anzin wielką odgrywał rolę. Jest zatém wszelka nadzieja, że i umiarkowani republikanie i komuniści staną w obozie katolicko-konserwatywnym, by nie dopuścić wyboru jawnych burzycieli porządku społecznego.

Ostatnie wiadomości.

(Dalszy ciąg sprawozdania z Zebrania delegatów. Zob. I. kolumnę.)

Okręg obornicko-poznański:
H. Dobrzycki 26 gł.
Dr. Stasiński 24 na 26 gł.

Okręg krobsko-wschowski:
Ks. dr. Respądek 23 na 26 gł.
Ks. dr. Wartenberg 18 na 26 gł.
Adam książę Czartoryski 26 gł.

Okręg inowrocławsko-szubiński:
Józef Grabski 25 na 26 gł.
Euest. Rogaliński 21 na 26 gł.

Okręg szamotulsko-międzychodzki:
Ks. Röhr 23 gł. na 26 głosujących.
Sędzia Jarochowski 24 gł. na 26 głso.

Okręg wyrzysko-bydgoski:
Adolf Koczorowski 26 gł.
Magdziński 25 gł. na 25 głos.
Sędzia Jarochowski 24 gł. na 26 gł.

Miasto Poznań:
K. Kantak 25 gł. na 26 głos.

Okręg czarnkowsko-chodzieski:
H. Szuman 26 gł.
Ks. Leon Gajowiecki 25 gł. na 26 gł.

Okręg babimojsko-międzyrzecki:
Hr. Mielżyński prosi o pozwolenie kompromisu, na co zebranie się zgadza, dając komitetowi powiatowemu zupełną wolność kompromisu; stósownie do przepisów regulaminu, postawiono jako kandydatów:
Ks. dziekana Röhra 26 gł.
Ks. lic. Poszwińskiego 26 gł.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 15 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu proboszczowi, ks. Surmińskiemu w Księżym Lasku w powiecie szczycińskim, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 291,65 marek. Za pośrednictwem p. Dykiera w Potulicach p. Nakłem 21,55 marek, które złożyli: Jezierski 2 marki, Nowak 1 m., Barwińska 50 fen., Bandurski Stefan 20 fen., Bandurski Andrzéj 20 fen., Wawrzyniak 15 fen., Budzikowski 50 fen., Wawrzon 1 m., Czamański 50 fen., Wiśniewski 50 fen., Kaszycki 50 fen., Kubera 50 fen., Stabrowski 6 m., Wiewiorowski 3 m., Jagodziński 1 m., Zwierski 1 m., Dykier 3 m. — Razem 313,20 marek.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 1126,98 marek. X. F. M. z Kunowa p. Dolsk. 10 marek. — Razem 1136,98 marek.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy komedya Dumasa „Dyoniza“.

W sobotę dramat przerobiony z powieści Sienkiewicza przez Poboga „Ogniem i mieczem“.

* **Ze szkoły.** Pan Andrzéj Filipiak, szynkarz przy ulicy Wierzbowéj nr. 1, którego dzieci Maryą i Annę usunięto od udziału w nauce języka polskiego, odniósł się z zażaleniem do ministra. Pod dniem 9 b. m. otrzymał od tegoż decyzyą, że nie ma żadnego powodu do zniesienia rozporządzenia tutejszéj rejencyi.

* **Pan Herse,** były burmistrz miasta Poznania, przypuszczony został do adwokatury i niebawem otworzy tu biuro pospołu z adwokatem Jacobsohnem.

* **Ślusarka** Elwinga, który w nocy z 10 na 11 b. m. z więzienia tutejszego uciekł, przytrzymała przedwczoraj policya na placu przy budkach chlebowych.

* **Sroda.** Do rodzin, będących przynajmniéj od 50 lat w posiadaniu dóbr rycerskich, a ztąd uprawnionych do wyboru deputata do Izby Panów, należą w powiecie średzkim tylko pp. Amilkar Karczewski z Lubrza i Radoński z Kociałkowéj Górki.

* **Gniezno.** Niemcy w okręgu wyborczym gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowieckim ugodzili się co do kandydatów na sejm pruski w ten sposób, iż każdy powiat postawi jednego kandydata, na których przy wyborach wszystkie trzy powiaty głosować będą. Na powiat gnieźnieński postawiono jako kandydata adwokata dr. Maiera z Gniezna.

* **Szamotuły.** W dniu 8 b. m. podpalił 6-letni chłopak we wsi Przyborowie stóg, od którego zajęły się nadto trzy stodoły, obora i stóg.

* **W Sremie** dany będzie dnia 21 b, m. w auli gimnazyalnéj o godzinie 7 i pół wieczorem koncert na skrzypcach przez B. de Salas, jednego z pierwszorzędnych artystów, na który zwracamy uwagę i gorąco go lubownikom muzyki polecamy. Artyści, jak on, występują tylko w wielkich miastach i stolicach. Do naszego Sremu przybędzie na usilne prośby i po odebraniu zapewnienia, że udział będzie jak najliczniejszy. — Biletów dostać można w księgarni Schreibera.

* **Buk.** Wyznaczony na dzień 15 grudnia jarmark, przełożony został na dzień 27 b. m.

* **Nowy Tomyśl.** Na Olędrach glińskich zniszczył pożar w dniu 6 b. m., olędrowi Knollowi, któremu już przed kilku miesiącami stodoła zgorzała, chlew. W płomieniach zginęło 10 świń, kilkanaście owiec i gęsi, oraz 2 kozy, będące własnością ubogich wyrobników, u Knolla mieszkających.

* **Zbąszyń.** Z powodu wyborów odbędzie się jarmark, wyznaczony na dzień 29 b. m., dopiero w dniu 4 listopada.

* **Szubin.** W dniu 8 b. m. zabił w Wilczkowie robotnik Fritzke robotnicę Heidemannową. Zaraz po zabójstwie oddał się F. w ręce policyi.

* **Bydgoszcz.** Na przedmieściu Bocianowie pozostawiła kobieta 8-miesięczne dziecko w kołysce i wyszła na miasto. Powróciwszy do domu, zastała martwe zwłoki dziecka, a przyczyną śmierci był kot, który położył się na twarz niemowlęcia i zatamował mu powietrze.

* **Ks. Walenty Grośty,** kapłan naszéj archidyecezyi, nauczyciel synów jenerała księcia Thurn-Taxis we Lwowie, mianowany został, jak donosi „Przegląd Kościelny“ kapelanem szkoły rolniczéj w Dublanach.

* **W Bydgoszczy** dnia 14 b. m. złożyła egzamin na nauczycielkę wyższą księżniczka Stefania Woroniecka, uczennica zakładu pp. Danysz. Radzca szkólny p. Lucke przewodniczył komisyi egzaminacyjnéj.

* **Wydalenie.** Wypędzają z Wrocławia według „Bresl. Ztg.“ p. A. Zimelsa (firma Bracia Zimels). Firma ta (handel zbożowy i produktów) istnieje we Wrocławiu od blisko 60 lat i doznaje w sferach kupieckich poważania. Założycielem téj firmy był dziad obecnego jéj właściciela, on sam zaś mieszka we Wrocławiu od lat 30. Podobno kupcy wrocławscy wstawili się za wydalonym.

* **Chełmińska dyecezya.** Ks. Paweł Berendt, wikaryusz przy kościele Panny Maryi w Toruniu opuszcza dyecezyą, aby wstąpić do zakonu księży Dominikanów. Na jego miejsce do kościoła Panny Maryi w Toruniu przeniesiony ks. Jerzy Lange od kościoła św. Jakóba, a do tegoż kościoła ks. Santowski z Więcborka.

* **Ważną wiadomość** odebrała „Gazeta lwowska“ od p. Juliana Niedźwiedzkiego, profesora mineralogii i geologii we lwowskiéj szkole politechnicznéj. P. Niedźwiedzki donosi, że wiercenie górnicze, które na jego propozycyą na obszarze wsi Kossocice (położonéj na zachód od Wieliczki) przez tamtejszy c. k. zarząd górniczy przedsięwzięte zostało, obecnie wedle otrzymanego telegraficznego zawiadomienia, w głębokości 210 metrów utworu soli kamiennéj dosięgło. Niewątpliwe skonstatowanie przedłużania się wielickiego złoża solnego na odległość 1,4 kilometra od najdalszego zachodniego odkrycia w kopalni Wieliczki, poprowadzi bezwątpienia do dalszego rozwoju tamtejszego górnictwa.

* **Hamburg.** Wczoraj w środę po południu o godzinie 5 zapadł się będący w budowie czteropiętrowy dom przy narożniku Caffamacherreihe i Spechplatz. Dotychczas wydostano 2 zabitych i 2 ciężko rannych; pod gruzami znajduje się prawdopodobnie jeszcze 6 osób.

* **Cholera.** We wtorek zmarło w prowincyi palermitańskiéj 50 osób na cholerę — z liczby téj w Palermie 42 osób.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 16go października św. Teresy panny.

Wschód słońca o godz. 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 3.

TELEGRAMY.

Medyolan, 13 października. Król Humbert przyjmował dziś br. Robilanta, który złożył w ręce jego przysięgę jako minister. Późniéj konferował hr. Robilant z prezesem gabinetu, p. Depretisem.

Paryż, 14 października. „Journal officiel“ ogłasza nominacyą dotyczczasowego posła w Meksyku, p. Coutouly, na posła w Bukareszcie; daléj nominacyą p. Aimée Milleta na posła w Białogrodzie i p. Reverseau na członka komisyi dunajskiéj. Lavertujon, dotychczasowy członek komisyi téj, mianowany został posłem w Meksyku.

Carogród, 15 października. Jak donoszą do biura Reutera, odbyli pod przewodnictwem hr. Corti ambasadorowie konferencyą i po ukończeniu obrad wysłali dragomana do Porty, który jéj wręczył uchwalony komunikat, ganiący naruszenie traktatu berlińskiego przez Bułgarów i pochwalający jéj pokojową pokojową postawę w obec Rumelii.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 października.

BAZAR. Pani Znaniecka z Łękocina, Mycielski z Gałowa, Łaszcz z Królestwa, Karśnicki z Mchów, Mieczkowski z Królestwa, Broeckere z Kamienia, Zakrzewski z Gułtów, pani Węsierska ze Starkówca, Stablewski z Drezna, hrabina Kwilecka z Dobrojewa, pani Broeckere z Pleszewa, hr. Mielżyński z Chobienic, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Żółtowski z Niechanowa, Łącki z Posadowa, Turno ze Słopanowa, Chłapowski z Kopaszewa, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Kwilecki z Kwilcza, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Wedemeier z Frankfurtu n. M., Jaraczewski z Sobiejuch, Magdziński z Berlina, Treskow z Nieszawy, Hoffmann z Frankfurtu n. O., Niegolewski z familią z Niegolewa, Chełkowski z Starogrodu, Nieżychowski z Żylic, Kozłowski z Jaront, Karczewski z Czarnotek, Löwenstein z Hamburga, Sczaniecki z Nawry.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. prob. Sadowski z Siedlemina. Ksiądz Wierzbicki z Sulmierzyc. Koczorowski z Dembna. Szulczewski z Witkowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 14 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. październik 128,— płac., październik-listopad 128.— płac., listopad-grudzień 130 płac., grudzień-styczeń 132,— płc.

Okowita: —,—

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na październik 37,60 płacono, listopad 37,20 płac., grudzień 37,20 płacono, styczeń 37,30 płac., luty 37,80 pł., marzec 38,30 płacono, kwiecień-maj 39,20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,40 pł.,

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr.. cena wypowiedziana 37.50 m., październik 37,50 m.. listopad-grudzień 37,10 m., styczeń 37,20 mrk., kwiecień-maj 39,10—20 m., w miejscu bez beczki 37,30 m.

Wrocław, 14 października 1885.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. październik 134,— płac., październik-listopad 134,— płac., listopad-grudzień 135,— płac., kwiecień-maj 1886 142,50 pł., maj-czerwiec 144,— żądano.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Oléj rzepiowy bez in., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, październik 46,— żąd., październik-listopad 45,50 żąd., kwiecień-maj 47,— żądano.

Okowita bez in, wypowiedziano —,— litrów. w miejscu —,— żąd., październik 37,60 płc., październik-listopad 37,40 płac., listopad-grudzień 37,30 płacono, grudzień-styczeń 37,30 płac., kwiecień-maj 39,— płacono, maj-czerwiec 39,40 płac., czerwiec-lipiec 40,20 płac.

Cena wypowiedziana na 15 października: żyto 134.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 37,60 m.

Ceny targowe z dnia 14 października 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F
Pszenica biała	15	40	14	90	14	10	13	90	13	60	13	10
„ żółta	15	10	14	60	13	60	13	40	13	00	12	70
Żyto	13	60	13	30	13	00	12	70	12	50	12	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 października 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica słabo
październik-listop. 161,50
kwiec. maj 169,75
Żyto spok.
październik-listop. 136,—
listop.-grudz. 136,75
kwiec.-maj 143,50
Olej rzep. potw.
październik-listop. 44,70
kwiec.-maj. 46,70
Okowita spok.
w miejscu 39,30
październik 38,70
październik-listop. 38,70
listop.-grudz. 38,70
kwiec.-maj 40,40
—,—
Owies
wrześ.-październik 126,25
Wyp.-żyta wsp. 000
Wyp.-oko. kw. 80,000

Szczecin, 15 październ. 1885. (Kursa końc.)
Pszenica spok.
październik-listop. 157,50
kwiec.-maj. 168,50
Żyto bez int.
październik-listop. 132,50
kwiec.-maj. 140 50
Rzepik
w miejscu
Oléj rzep. niezm.

Kapitały.

Berlin, 15 październik 1885.

Galic. akc. k.	88,60
Pr. consol. 4%	103,50
Pozn. listy z.	100,90
Pozn. listy rent,	101,60
Austr. banknoty	161,60
Austr. renta złota	87,50
Austr. losy 1860	114,25
Włochy	93,75
Rumuny	102.25
Ros. banknoty	198,70
Ros.-ang. pożyczk.	92,75
Pol. 5% listy zast.	60.25
Pol. lik. l. zast.	55,10
Kredyty	248.—
Koléj państwow	245.—
Lombardy	209,50
Usposob. słabo.	

w miejscu	
październik-listopad	45,—
kwiec.-maj	46.50
Okowita spok.	
w miejscu	38.—
październik-listop.	38,—
list.-grudz.	37.90
kwiec.-maj	40,—
Petroleum	
w miejscu	8,00

Dnia 14-go b. m. o godzinie 11-téj przed południem zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, po długiéj i ciężkiéj chorobie w 35 roku życia najdroższy mąż i brat

Klemens Kantecki,

były konserwartor Pozn. Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Pogrzeb z kaplicy Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim odbędzie się w sobotę dnia 17-go b. m. o godzinie 4-téj z południa. Nabożeństwo żałobne w kościele śgo Marcina w poniedziałek dnia 19-go b. m. o godzinie 9-téj rano, o czém donoszą krewnym, przyjaciołom i znajomym ciężko strapieni

żona z dziećmi i rodzina.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.
Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.
Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2,00 mrk.
Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.
Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.
Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.
O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.
Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.
Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.
Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.
Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164. 1 mrk.
Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.
Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.
Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.
O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.
O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.
Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.
Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.
Ksiądz Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierót. Str. 144. 50 fen.
Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.
Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiéj. Opracował Bożydar Ożyński L. 8⁰ Str. 354. 1.50 mrk.
Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks, Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ Str. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.
Kazania na niektóre niedzielę i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlicki-go. 8⁰ Str. 370. 4 mrk.

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53|54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708)

Drogerya

Superfosfaty z fabryki „Union.“

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca (348)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Środki desinfekcyjne,
Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,
Przyrządy chirurgiczne,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Spiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekscie (525)

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk.** — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, **który po wyjściu kosztuje 2,50 m.** Po cenie prenumeracyjnéj a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Poznańskie listy zastawne

kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiéj obliczając sobie $^1/_6$% prowizyi. (883)

Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupienia papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłéj i wystarczającéj sumie a odbierze niezwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki.

Bank Włościański w Poznaniu.

Polecamy się do fachowego wykonania (848)

wszelkich nowych dachów i reperacyi takowych jako i do asfaltowania.

Szczególnie polecamy

jednostajne utrzymywanie dachów z papy

w zakładach większą ilość budynków posiadających, za stałem umiarkowanem rocznem wynagrodzeniem.

Pokładanie starych zniszczonych dachów z papy jako i pokrycie nowych

podwójnych dachów papą

podług własnéj, uznanéj metody przy długoletniéj gwarancyi.

Asfaltowania dziedzińców, sieni, kuchni, *klepisk, gorzelni i browarów* itd. traktujemy jako specyalność.

Jesteśmy w posiadaniu polecających świadectw od *władz. przemysłowców i gospodarzy* uznających dobre wykonanie powierzonych nam robót.

Obejrzenia i kosztorysów nie obliczamy.

BRACIA SŁAWIŃSCY,

Bydgoszcz, ulica Karola 16. **Poznań,** ulica Ludwiki 11.

Za znakomite wykonanie powyżéj wymienionych robót, otrzymaliśmy w r. 1880 **medal państwowy.**

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowniaa włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Wina węgierskie.

Pierwsze przesyłki jesienne win węgierskich (Tokajskich) wprost z Węgier méj fili w Madzie odebrałem i polecam takowe łaskawemu uwzględnieniu Szanownych mych odbiorców. (741)

Antoni Pfitzner

Handel win hurtowny.

Poznań, Rynek i Mád na Węgrzech, własne winnice.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

Ornaty od 50—1000 marek, (686)
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Różaniec

obrazkowy,

16 najpiękniejszych rycin w obwódce niebieskiéj i złoconéj z **tajemnicami** po polsku, oprawny jako książeczka 1 m., bez obwódki oprawny w formie książeczki 60 fen., w arkuszu 50 fen. (764)

Straż ś. Wojciecha w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Skuteczną i trwałą pomoc

znajdą ludzie osłabieni w poniżéj zaleconéj ilustr. książce za któréj skutecznością przemawia fakt, że dotąd wielokrotnego doznała nakładu; dziełem tym jest:

Dr. Retau's Selbstbewahrung.

Wydanie polskie koszt. 1 m. Wydanie niemieckie koszt. 3 m.

Tysiące ludzi znalazło w niéj objaśnienie swych cierpień, a przez użycie podanego w niéj sposobu leczenia odzyskało swą siłę zupełnie. Za nadesłaniem ceny, przesyła książkę tę w kopercie franco **Magazyn nakładowy R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 34. W **Poznaniu** jest takowa na składzie w księgarni p. **A. Spiro.** (517)

Tylko 5 marek!

300 tuzinów **kobiercy** w pysznych tureckich, szkockich i pstrych wzorach, 2 metry długie i $1^1/_2$ metra szerokie, musi być szybko wyprzedanych i dla tego kosztuje jeszcze tylko 5 mrk. za poprz. nadesł. lub za zaliczką. Stósowne dywaniki przed łóżka para po 3 marki. **Adolf Sommerfeld, Drezno.**

Poleca się sprzedającym z drugiéj ręki. (886)

Osoby

każdego stanu mogą sobie sprzedażą bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH

w Budapeszcie.

Organista,

młody, kawaler, biegły w swym zawodzie, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje natychmiast lub od 1 listopada rb. posady w mieście lub na prowincyi. Oferty uprasza się sub 878 do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Oliwę do maszyn, smarowidło na wozy, tran, pokost, terpetynę, mydło rzadkie i twarde w rozmaitych gatunkach, mączkę, świece stearynowe i parafinowe, również inne towary drogeryjne poleca (882)

Cz. Nalentz.

Skład towarów kolonialnych i delikatesów w Śremie.

Dyseldorfską esencyą punczową

na burgundzkiem winie od Joh. Adama Roedera w Dyseldorfie — poleca po 4 m. za butelkę (759)

Cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera,

Stary Rynek nr. 6.

Pana Bonawenturę Krompholza

(Krompola), dawniejszego nauczyciela, upraszam grzecznie o zwrot **III tomu pism pomniejszych Karola Libelta,** pożyczonego mu w miesiącu czerwcu rb. do przeczytania.

Tomice p. Jeziórki 14.10.85.

Ks. Peinke pleban.

Nauczycielka nieegzam.

muzyk. może udzielać franc. i niem. posiad. świad. z dłuższego pobytu w miejscach bardzo chlubne, poszuk. umiesz. zaraz o łask. zlecenia uprasza **Trąmpczyński,** Wielkie Garbary 11.

Panna służąca

obezn. kompletnie w krawiecczyznę, białem szyciem, praniem i prasowaniem, świad. bardzo dobre, poszuk. umiesz. zaraz. O łask zlecenia uprasza **Trąmpczyński,** Wielkie Garbary 11.

Kandydat teologii

poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy. Łaskawe oferty uprasza się sub. **F. H. 884 do Eksp. Kuryera Pozn.**

Żona wygnańca,

kompletnie obeznana z domowem i podwórzowem gospodarstwem, posiadająca chlubne świadectwa, szuka posady jako gospodyni domu lub do ekspedycyi w jakimkolwiekbądź składzie. Listy uprasza się pod liczbę 844 do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Ucznia

do cukierni i drugiego do handlu wina przyjmie cukiernia i handel wina (887)

Ant. Pfitznera,

Stary Rynek 6.

Dobra angielska (857)

lokomobila i młockarnia

jest natychmiat korzystnie do sprzedania. Na życzenie odstąpi się młockarni na próbę. Oferty sub. **R. L. 857** uprasza się do **Eksped. Kuryera Pozn.**

Cienką bieliznę pierze i prasuje z połyskiem **Wächtler,** (880) ulica Wenecyańska nr. 7.

Urzędnik gosp. żonaty zaop. w jak najlepsze świad. i rekomend. z dłuższego pobytu w miejscach, wymag. skromne, żona może się trudnić kob. gosp. O łask. zlec. upr. **Trąmpczyński,** Wielkie Garbary 11.

Urzędnik gosp. kaw. obecnie 9 rok w miejscu, zaop. w chlub. rekomend. obeznany w fabrycznym gosp. poszuk. umiesz. zaraz lub później. O łask. zlecenia uprasza **Trąmpczyński,** Wielkie Garbary 11.

Poznań przed bramą Berlińską przed oberzą bydgoską.

A. Ahlersa

Wielki i renomowany teatr mal

Trupa cyrkowa i pantomimiczna zabawi jeszcze **tylko do nie dzieli dnia 18 paźdz.** Przy końcu codziennie 2 przedstawienia o godz. 5 i 8. W niedzielę 3 przedstawienia pożegnalne o godz. 4, 6 i 8. W piątek 16 i w sobotę 17 przedstawienia familijne o godz. 5 po poł. przy cenach o połowę zniżonych. (881) Z głębokim szacunkiem

A. Ahlers senior, dyrektor.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.